

A. W.

„Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678”, Teodor Billewicz, z rękopisu odczytał, wstępem i komentarzem opatrzył Marek Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 96/4, 666-667

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

do Innsbrucku. Tam w trakcie karnawału wziął udział w zabawach i turniejach oraz otrzymał od króla Maksymiliana szereg przywilejów, jednak bez tego najważniejszego emancypującego Gryfitów spod zależności od brandenburskich Hohenzollernów. Z rezydencji królewskiej powrócił przez niemieckie dwory elektorskie na Pomorze.

Na koniec Rymar omówił znaczenie wyprawy, która miała przynieść Bogusławowi wiele korzyści w postaci przywilejów królewskich i papieskich, ale i europejskiej sławy księcia i jego państwa. Podróż ta jakby łączyła dwie epoki: średniowiecze z ideą krucjat i etosem rycerskim oraz humanizm z polityczno-turystycznymi peregrynacjami. Pozostawiła również niezatarte piętno w kulturze i sztuce epoki i to nie tylko na Pomorzu.

Praca ta, choć jest popularna i napisana lekkim, anegdotycznym piórem, nie traci walorów naukowych, gdyż Edward Rymar przedstawia mnóstwo szczegółów, widoczne jest to zwłaszcza w śledzeniu przez rozmiłowanego w badaniach genealogicznych autora, pochodzenia i karier pojawiających się w książce postaci. Zaopatrzył nawet pracę w „Suplement”, w którym zamieścił uzupełnienia do poszczególnych rozdziałów, wyniki z uzyskania w ostatniej chwili dostępu do nowo opublikowanego cennego źródła. Warto podkreślić też bogatą szatę graficzną książki dzieła Grzegorza Brzustowicza.

P. M.

Teodor Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, z rękopisu odczytał, wstępem i komentarzem opatrzył Marek Kunicki–Goldfinger, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2004, s. 459, 54 il.

Badania Antoniego Mączaka nad historią podróży spowodowały ożywienie u nas zainteresowania relacjami polskich podróżników. Takich relacji z okresu staropolskiego zachowało się sporo. Tylko niektóre zostały ogłoszone drukiem, przeważnie zresztą w bardzo niedoskonały sposób. Wiele spoczywa nadal w zbiorach rękopisów. Chociaż badania Mączaka, a także jeszcze wcześniej innych historyków i historyków literatury, ukazywały walory owych relacji jako źródeł historycznych, to jednak nie były one należycie cenione jako utwory literackie czy choćby zabytki pamiętnikarstwa, z pewnością bowiem ustępowały „Pamiętnikom” Paska i twórczości innych staropolskich pisarzy, toteż nikt nie kwapił się do wydawania ich drukiem.

Jedną z najobszerniejszych relacji polskich XVII-wiecznych podróżników jest „Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678” żmudzkiego szlachcica Teodora Billewicza. Zachowany do dziś w trzech przekazach rękopiśmiennych (jeden z nich to najpewniej autograf) znany był od dawna historykom, a nawet już kilkakrotnie publikowano jego fragmenty, wszakże w sposób nieodpowiadający współczesnym wymogom edytorskim. Dopiero Marek Kunicki–Goldfinger (uczeń Antoniego Mączaka) zadał sobie trud pełnego wydania dzieła Teodora Billewicza w sposób, który zaspokajałby potrzeby dzisiejszej nauki. Trud to był zaiste ogromny, polegający nie tylko na starannym odczytaniu wszystkich zachowanych rękopisów i ich skolacjonowaniu, ale też zaopatrzeniu w niezbędne objaśnienia, może nawet zbyt drobiazgowo i zbyt daleko idące.

Z tej edytorskiej oprawy niewątpliwie najbardziej interesujący jest obszerny rozdział zatytułowany „Czytanie Billewicza” (s. 25–70, oraz 337 przypisów, s. 70–92). Wykracza on znacznie poza obowiązkowe opracowanie edytorskie i jest właściwie samodzielną rozprawą analizującą wydane źródło.

„Diariusz” Billewicza na pewno nie ma takich walorów literackich jak „Pamiętniki” Paska i nie jest dobrym źródłem do poznania krajów, które Billewicz zwiedził (Włochy, Francja, Anglia, Holandia, Niemcy). Jest natomiast znakomitym źródłem, chyba nawet lepszym niż utwór Paska, do poznania mentalności szlachcica żyjącego w drugiej połowie XVII w. w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jego wykształcenia (środowisko Akademii Wileńskiej), zainteresowań, sposobu myślenia. Oprócz religijności Billewicza Kunicki–Goldfinger najdokładniej przeanalizował stosunek autora „Diariusza” do sztuki, jego wrażliwość na piękno i sztukę, sposób postrzegania różnych jej dzieł. Przy dużym zainteresowaniu architekturą, mniejszym rzeźbą, niewielkie było zainteresowanie Billewicza malarstwem, chociaż przecież w zwiedzanych przez siebie krajach mógł zobaczyć ogromną

ilość dzieł malarskich najwyższej klasy. Jest to zresztą charakterystyczne dla całej szlachty i magnaterii polskiej i litewskiej owej epoki. Ciekawe dlaczego? Rzecz na pewno warta zbadania i wyjaśnienia, ale nie wystarczą tu kwalifikacje historyka i historyka sztuki, niezbędny byłby udział psychologa.

„Diariusz podróży po Europie” Teodora Billewicza z pewnością jest przekazem źródłowym zasługującym na dalsze wnikliwe badania, zmierzające do lepszego poznania szlacheckiej kultury doby staropolskiej. Staranna jego edycja przygotowana przez Marka Kunickiego–Goldfingera powinna analizy te ułatwić.

Aczkolwiek żaden z rękopisów „Diariusza” nie znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej, to właśnie ona patronowała prezentowanemu tu wydaniu. Za co niech będzie jej chwała! Ze zbiorów Biblioteki Narodowej pochodzą też w większości ilustracje.

A. W.

Imre Molnár, *Zdradzony bohater. János Esterházy 1901–1957*, Wydawnictwo „Frona”, Warszawa 2004, s. 322.

Niedawno ukazała się ciekawa praca węgierskiego historyka młodego pokolenia Imre Molnára¹ poświęcona Jánosowi Esterházu, politykowi, działaczowi społecznemu i przywódcy mniejszości węgierskiej w międzywojennej Czechosłowacji, a po jej rozpadzie na Słowacji. Jest to (nie licząc artykułów prasowych z 2001 r.) pierwsza w Polsce publikacja poświęcona tej godnej uwagi, a zarazem tragicznej postaci, tak ściśle związanej z naszym krajem.

Jego matką była Elżbieta hr. Tarnowska, córka Stanisława, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prezesa PAU. Jego siostra Maria poślubiła Franciszka Mycielskiego, przedstawiciela zasłużonej rodziny ziemiańskiej. János Esterházy znał język polski i żywo interesował się krajem pochodzenia swojej matki. Działał też czynnie na rzecz zbliżenia Węgier i Polski, a w czasie drugiej wojny światowej okazywał pomoc naszym rodakom w ich uchodźczej tułaczce.

Postać ta wywołuje polemiki wśród historyków i publicystów. Przez Czechów i Słowaków jest na ogół uważany za zdrajcę, który w zмовie z ościennymi państwami (Węgrami i Polską), dążył do rozbicia państwa czechosłowackiego i oderwania części jego terytorium. Za to, a także pod zarzutem kolaboracji z III Rzeszą, został w 1945 r. przekazany NKWD i skazany na karę śmierci (zamienioną potem na dożywocie). W gułagu oraz w więzieniach słowackich i czeskich spędził resztę swojego życia, łącznie 12 lat.

Dla Węgrów jest mężem stanu, bohaterem narodowym oraz ofiarą zbrodniczych totalitaryzmów — komunistycznego i hitlerowskiego. Dla Polaków i Żydów (w których obronie występował) jest osobą zasługującą na szacunek i wdzięczność oraz prekursorem Europy wolnej od przemocy i nienawiści.

Autor wykorzystał bogatą podstawę źródłową, w tym z relatywnie trudno dostępnych archiwów słowackich i czeskich, a także inne materiały i ówczesną prasę. Choć nie bez pewnego osobistego zaangażowania, Imre Molnár przedstawia losy swojego bohatera na tle ówczesnych wydarzeń w naszej części Europy, wyjaśnia motywy jego postępowania i ustosunkowuje się do argumentów przytaczanych w polemikach na jego temat.

Działalność Jánosa hr. Esterházego trudno jest zrozumieć bez poznania poglądów i wartości, jakie wyznawał oraz motywów, które kierowały jego postępowaniem.

¹ Dr hab. Imre Molnár, urodzony w 1956 r. w południowej Słowacji, podczas studiów w Bratysławie zaangażował się w sprawę ruchu skupionego wokół Karty 77. Unikając represji wyjechał na Węgry. Jest autorem kilku książek. Jako uczestnik nielegalnej grupy polsko-węgierskiej od 1980 r. utrzymywał kontakty z polską opozycją antykomunistyczną, a następnie z NSZZ „Solidarność”. Po zmianie ustroju doradca pierwszego demokratycznego premiera. Od 1998 r. zatrudniony w MSZ, a od 2001 r. dyplomata w Ambasadzie Węgierskiej w Warszawie. Posługuje się biegle językiem polskim.